Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 182-48 102-28.— Administracja Piotrkowska 11 — Telefon 102-29
Redaktor i jego zastępca przyjmuja od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji 2 zł. 10 gr.
Z odnoszeniem do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane sa za bezpłat
Rękopisów zarówno użytych jak niezużytych redakcja nie zwraca
Cena 10 GROSZY.

Echo

Rok VII. № 93. Łódź, Sobota 4 kwietnia 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr za w m/m 1 łam. strona 5 łam, w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc drożej; ogłoszenia zagraniczne trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

...om polskiego ...iałacza w Ameryce

...adzony przez komu...stów w powietrze.

...rszawa, 4 kwietnia. Nowojorski ... „Nowy Świat" podaje pod datą ...rca sensacyjną depeszę z Cleve... o niesłychanym wprost zamachu ...bitnego polskiego działacza emi...nego.

...pesza ta brzmi:
...m Augusta Kurdziela, syna wy... „Wiadomości Codziennych", za...ego polskiego dziennika, wycho... w Cleveland, Pawła Kurdziela

wysadzony w powietrze,

...ocą ładunków dynamitowych. ...m uległ całkowitemu zniszczeniu. ...rdziel i jego rodzina ocaleli ...cja przypuszcza że sprawcami ...muniści i że zamach był uplanowany przeciw Augustowi Kurdzielowi ...jego Pawłowi który w ...mu dawniej mieszkał.

—:::—

...wie Katastrofy Kolejowe

...ciągu 24 godzin.

...no, 4.4. — Na szlaku Łyntupy — ...szczyzna w dyrekcji wileńskiej ...zy stacjami Postawy — Woro... znajduje się pechowe miejsce. ...w ciągu 24 godzin na 103 kilo... tej linji wykoleiły się

2 pociągi.

...a katastrofa wydarzyła sie wczo... godz. 5.15 po południu, przyczem ...ągu Nr. 551 z nieustalonej przy... wykoleił się wagon osobowy. — ...k na szczęście nie pociągnął za ...fiar w ludziach, ruch jednak mu... przerwać na 6 godzin.

... półtorej godziny po wznowieniu ...acji t. j. nocy dzisiejszej o godz. ...w tem samem miejscu wypadły z ... wagony pociągu osobowego Nr. ... w tym wypadku przyczyny ka...

nie ustalono.

...erwa w ruchu trwała 7 godzin. ...ych wypadkach, maszyniści, któ...sza tamtedy prowadzić pociągi. ...e w drogę z największą obawą. ...e kolejowe wdrożyły szczegóło...chodzenie.

W Łużycach.

Szczególnie uroczyście obchodzą Wielkanoc nasi pobratymcy z okolic Budziszyna, resztki włościańskich Serbów łużyckich. W zachowanych po dziś dzień malowniczych strojach śpieszą na rezurekcję do świątyń.

W Holandji.

Fryzyjskie rybaczki w drodze do kościoła na nabożeństwo wielkanocne
Wolne od zajęć codziennych suną w skupieniu duchowem by oddać hołd Chrystusowi.

Marszałek Piłsudski premjerem?

Przed reorganizacją rządu.

Nowe pogłoski.

Warszawa, 4.4. — Wczorajszy ostatni dzień polityczny przed świętami minął pod znakiem pogłosek o rychłych i

decydujacych zmianach w rządzie.

Wedle tych pogłosek pod koniec przyszłego tygodnia lub po przewodach nastąpi reoganizacja rządu. Na czele nowego gabinetu stanąłby marszałek Piłsudski, który jest gruntownie wypoczęty i zdołał się już zorjentować w sytuacji gospodarczej i finansowej. Marszałek Piłsudski miałby zapoczątkować nowy kurs polityki zagranicznej przystosowanej do zmienionej konjunktury międzynarodowej. Najbliższym współpracownikiem marszałka Piłsudskiego ma zostać

min. Matuszewski,

który sprawowałby czynności wicepremjera oraz w dalszym ciągu kierowałby resortem Ministerstwa Skarbu. Minister Matuszewski zająłby się bardzo energicznie sprawami finansowemi i gospodarczemi państwa.

Z pośród ministrów, którzy do przyszłego gabinetu nie weszliby wymieniają ministra spraw zagranicznych, Zaleskiego, ministra sprawiedliwości Michałowskiego i ministra spraw wewnętrznych generała Składkowskiego.

Wicedyrektor Kalinowski aresztowany!

Nowe rewelacje

w upadłości Banku Handlowego.

Łódź, 4 kwietnia. — Sprawa upadłości Banku Handlowego w Łodzi przyjęła poważny obrót.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, wczoraj późnym wieczorem został aresztowany z polecenia władz prokuratorskich wicedyrektor banku p. J. Kalinowski. Aresztowanie pozostaje w związku z upadłością.

Wicedyrektor Kalinowski został chwilowo osadzony w areszcie przy urzędzie śledczym.

Wiadomość ta wywołała w sferach handlowych łatwo zrozumiałe wrażenie.

Jak więc wynika, sprawa upadłości Banku Handlowego w Łodzi przedstawia się dość zagadkowo. Władze sądowe widocznie będą sprawdzały czy niema w niej cech złośliwego bankructwa.

Manewry floty niemieckiej na Bałtyku.

Berlin, 4.4. — Dnia 13 kwietnia niemiecka flota wojenna rozpoczyna manewry wiosenne, w których wezmą udział 2 krążowniki, 4 pancerniki oraz

4 eskadry torpedowców.

W ciągu 18 i 19 kwietnia większość niemieckich sił morskich skoncentrowana zostanie w Swinoujściu, które traktowane jest przez Niemcy jako

kontrbaza przeciw Gdyni.

Zapowiedź ta wskazuje, iż Niemcy w dość prowokacyjny sposób demonstrują swoje niezadowolenie z rozwoju naszego portu.

Napad 60-ciu rabusiów na pociąg.

Skuteczna obrona służby kolejowej.

Kraków, 4.4. — Na pociąg węglowy Nr. 63.71 pod Jaworznem dokonała napadu banda złożona

z 60-ciu rabusiów.

Służba pociągu nie dała jednak się sterorvzować. Ze stróżówek wagonów posypały się gęste strzały rewolwerowe. Gdy maszynista począł zwiększać szybkość rabusie w obawie, by ich nie dowieziono do najbliższej stacji zeskoczyli z węglarek.

60 tysięcy bezrobotnych na Górnym Śląsku.

Redukcje robotników w kopalniach nie ustają. Zakłady księcia Pszczyńskiego wystąpiły z żądaniem

dalszych redukcyj personalnych.

Na kopalni ołowiu i rudy cynkowej ogłoszony został lokaut, który objął 11 tysięcy robotników. Liczba bezrobotnych na Górnym Śląsku przekroczyła cyfrę 60.000 osób.

Po świętach z ramienia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej wyjeżdża na Śląsk dla zbadania sytuacji celem załagodzenia naprężonej sytuacji główny inspektor pracy Klott.

Około 18 kwietnia podpisanie pożyczki francuskiej.

Warszawa, 4.4. — Ostateczne podpisanie pożyczki francuskiej na dokończenie budowy linji kolejowej Nowe Herby — Gdynia projektowane jest około 18 kwietnia. Podpisanie pożyczki

nastąpiłoby w Warszawie.

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom ...mpatykom naszego pisma życzymy

Wesołego Alleluja

Redakcja i Administracja „Echa".

Przed bazyliką Św. Piotra.



...iedziela wielkanocna już od samego rana przed bazyliką gromadzi śpieszących na radosne nabożeństwo ku uczczeniu Zmartwychwstania Pańskiego. Uliczni sprzedawcy zaopatrują pobożnych w kwiaty i gałązki palm, które w odróżnieniu od innych krajów nie są specyficznie przywiązana do niedzieli palmowej.

Marszałek Piłsudski wyjechał do Solejówka.

Warszawa 4.4. — Jak wiadomo, Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał na okres świąteczny do Spały. Marszałek Piłsudski wyjechał natomiast dziś rano

wraz z rodzina

do Sulejówka. Premjer Sławek pozostaje przez święta w Warszawie. Marszałek Senatu Raczkiewicz wyjechał na Wileńszczyznę, zaś minister Składkowski do Gdyni. Minister Boerner udał się do Zakopanego, a marszałek Sejmu Świtalski spędzi święta w Warszawie.

Wieśniacy fałszerzami pieniędzy.

Fabryka monet

Białystok, 1 kwietnia. Władze bezpieczeństwa aresztowały niejakiego Antoniego Miłkowskiego i szwagra jego, Fiedorowicza, mieszkańców wsi Chotycze w powiecie konstantynowskim, pod zarzutem puszczania w obieg

fałszywych jednozłotówek.

W mieszkaniu obu aresztowanych znaleziono około 100 sztuk fałszywych monet, formy gipsowe i kompozycję metalową do wytapiania falsyfikatów. Obaj przyznali się do fałszowania monet i puszczania ich w obieg na terenie województw wschodnich.

Polsko - jugosłowiański kongres w Poznaniu.

Warszawa, 4.4. — 26 b. m. rozpocznie w Paryżu obrady wielki kongres polsko - jugosłowiański. Przez dwa dni będą omawiane

sprawy ekonomiczne.

Następne obrady będą przeniesione do Warszawy gdzie przedyskutowane zostaną sprawy zbliżenia polsko - jugosłowiańskiego.

Kongres zakończy się uroczystościami na Wawelu w dniu 26 kwietnia. Goście jednak pozostaną w Polsce jeszcze do 3 maja. Obradom przewodniczy prof. Ossendowski.

Serca ludzkie korzą się.

Wielkanocne nabożeństwa na pokładzie amerykańskiego pancernika.

Wiceprezydent Wieliński porzucił szeregi P. P. S.

Sensacyjny komunikat.

Łódź, 4.4. — W dniu wczorajszym wiceprezydent m. Łodzi dr. Edmund Wieliński nadesłał nam następujący komunikat:

„Wczoraj złożyłem mandat prezesa Okręgowego Komitetu P. P. S., członka Rady Naczelnej P. P. S. i równocześnie zgłosiłem wystąpienie z tej partji politycznej. Ubiegłego poniedziałku zostałem po raz dziesiąty w Łodzi wybrany prezesem OKR, zaś do Rady Naczelnej PPS należę już z trzech kadencyj lat osiem. Polskiej Partji Socjalistycznej poświęciłem 33 lata życia.

Wczoraj zmuszono mnie do ustąpienia zwykła bandycka napaścią na mnie mimo, że jestem jeszcze zaledwie rekonwalescentem po przebytej półrocznej ciężkiej chorobie obłożnej.

Łącze wyrazy poważania

Dr. Edmund Wieliński,
wiceprezydent m. Łodzi.

Od redakcji: Jak się dowiadujemy, wiceprezydent Wieliński na posiedzeniu wskutek silnego zdenerwowania uległ atakowi serca.

Do akt Nr. 152/1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Gen. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 10 kwietnia 1931 roku od godziny 10 rano w Zgierzu, przy ulicy Piłsudskiego Nr. 51 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Leona Krykusa i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 11.200.

Zgierz, dnia 24 marca 1931 roku.

Komornik S. Scholtze.

Do akt Nr. 179/1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Gen. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 10 kwietnia 1931 roku od godziny 10 rano w Zgierzu, przy ulicy Piłsudskiego Nr. 26 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Suchera Lenerta i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 500.

Zgierz, dnia 24 marca 1931 roku.

Komornik S. Scholtze.

Do akt Nr. 209/1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Gen. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 10 kwietnia 1931 roku od godziny 10 rano we wsi Dąbrówka Strumiany gm. Łućmierz odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa Kamińskiego i składających się z 3 krów i 2 koni oszacowanych na sumę zł. 800.

Zgierz, dnia 17 marca 1931 r.

Komornik S. Scholtze.

700-lecie zgonu św. Antoniego.

Kościoły w Padwie.

Przygotowania jubileuszowe.

Padwa, w kwietniu (od wł. kor.) ...ały świat chrześcijański będzie obchodził dnia 13 czerwca b. r. 700-lecie ...ci św. Antoniego Padewskiego. ...twe objął biskup Padwy; zawiązały się dwa komitety — świecki i religijny, przygotowuje się wystawę sztuki ...ej. Prastara Padwa stanie się ...e celem licznych pielgrzymek. ...ystości rozpoczną się bowiem już ...cu kwietnia. Tysiące wiernych ...na kolana przed grobem świę...

Kościół św. Antoniego, zwany w Padwie poprostu "Il Santo", wywiera wrażenie niezwykle silne. Budowę świątyni rozpoczęto w roku 1231, trwała przez ...0 lat. Wzniesiona nad grobem ...ego, przykuwa oko swą wspaniałością i oryginalnością. Kaplica św. Antoniego (Capella del Santo) tworzy ...ały pomnik renesansu. Na słupach wspiera się 5 łuków, ozdobionych rzeźbami i girlandami. W kaplicy o każdej porze modlący się ludzie. ...ały nastrój — cisza — skupienie. ...o płonących świec. Przed oł... stosy kul, lasek, protez — zło... przez cudownie uzdrowionych. ...za ołtarzem, gładka marmurowa ...za nią spoczywa ciało świętego. ...niema klęczących postaci, modlących się, stoją szeregiem, dotykając prastarej tablicy. Głęboko wzruszający ...ok!

Kościół św. Antoniego w Padwie zdobili najznakomitsi mistrze: Giotto, Donatello, Andrea Ricco. Po obu stronach Sanktuarjum sześć kaplic różnych narodów, **czwarta zrzędu — polska św. Stanisława,** malowana przez Tadeusza Popiela ze Lwowa. Ale oto zamykają kościół. Świątynia pustoszeje. Czarno ubrane Włoszki poważnie schodzące ze stopni. Wszystkie przeważnie w czarnych kaszmirowych weneckich szalach. Przed San Antonio kramy z dewocjami. Cała Padwa żyje jakby pod urokiem świętego. W witrynach sklepowych mnóstwo obrazów, przedstawiających życie św. Antoniego i jego nauczyciela św. Franciszka z Assyżu.

Ciche miasto, mające dziś 70.000 mieszkańców, było ongiś centrum nauk i sztuki. Założony w 1222-im roku uniwersytet ściągał uczniów ze wszystkich krańców Europy zasłynął uczonymi i profesorami. Kształciło się tu wielu Polaków. Król Stefan Batory i Jan Sobieski byli również uczniami padewskiej uczelni. Na placu Wiktora Emanuela II wśród bujnych drzew, w wielkiem kole stoją 82 posągi byłych uczniów padewskiego uniwersytetu, między innymi posągi obydwóch królów polskich. Jest to jedyny plac w swoim rodzaju, piękna pamiątka Padwy — miasta nauki.

Padwa, pomimo dosyć ożywionego rynku i niektórych ruchliwych uliczek, kryje w sobie jakieś zadumanie, zapatrzenie, żyje całą minioną, dawną przeszłością. Choć tramwaj elektryczny głośno dzwoni i hałaśliwie toczy się po szynach, pomykają nieliczne samochodowe dorożki — miasto jakby się oparło czasowi, wszystko tchnie dawnemi wiekami, każdy kamyczek przypomina o dawnych dziejach. Częściej tu możn spotkać habit zakonnika, niż krótką współczesną sukienkę; ruch uliczny wcześniej zamiera, niż w ożywionej pobliskiej Wenecji.

W wystawie sztuki religijnej zgłoszony jest udział Polski. Można się spodziewać, iż będzie ona reprezentowana jak najgodniej.

J. D. W.

—o::o—

Na łące.

Pierwszy bukiecik po ustąpieniu zimy.

Modlitwy przed sklepem

zamordowanego Hindusa.

...nej z małych i ciasnych uliczek ...y portowej Londynu miał sklepem 40-letni Indus Indries Ali ...przez swych rodaków „Głównym marynarzem" i szanowany przez ...ich za swą pobożność i dobroczynność.

...on zwyczaj zapraszać ubogich ...n do małego pokoiku za sklepem ...ugaszczać ich skromnym posiłkiem. Tego człowieka znaleziono onegdaj w jego mieszkaniu z kilkoma ranami głowy, martwego.

Morderstwo zostało odkryte przez dwóch Indusów którzy też natychmiast zawiadomili policję. Urządzono obławę w całej dzielnicy i przytrzymano

wielu kolorowych marynarzy,

którzy bywali w sklepie zamordowanego Indusa. żaden z nich jednak nie mógł podać bliższych szczegółów zbrodni, ani przypuszczalnych jej motywów. Naprożno też szukano narzędzia, którem Ali został zabity.

Pewna kobieta, która zajmuje pokój nad mieszkaniem sklepikarza, zeznała, że ostatniej nocy słyszała u niego sprzeczkę. Nie wiedziała jednak, by ktokolwiek wychodził ze sklepu. Dotychczas nie ustalono, czy tajemniczy Indus padł ofiarą **planowanego skrytobójstwa,** czy też został ugodzony śmiertelnie pod czas sprzeczki.

Przed jego sklepem na ulicy gromadzą się tłumy mahometan, którzy pod gołem niebem **odprawiają nabożeństwo** za jego duszę. Podobno bowiem Indries Ali mimo skromnego stanowiska społecznego, jakie zajmował piastował wśród swych ziomków i współwyznawców jakąś tajemniczą a wysoką godność.

Narkotyk dla bandytów.

Potajemna sprzedaż odurzających środków.

Męczące, wrzaskliwe, zziajane od pośpiechu, wytężające i wyczerpujące nerwowo życie współczesne — załamuje ludzi o słabszych charakterach i wątlejszej wytrzymałości. Szukają oni podniety, ucieczki od życia i złudnej rozkoszy — w różnych narkotykach, przy których za krótkie chwile oszałamiającego upojenia płacić trzeba drogą cenę zdrowia,

a nawet życia.

Konsumcja narkotyków, które są oszałamiającemi truciznami, tak dalece w ostatnich latach wzmogła się w świecie cywilizowanym, że sprawą tą zajęła się Liga Narodów, która pragnie walczyć z tą prawdziwą klęską współczesnej ludzkości.

Dziś po świecie rozchodzą się potworne masy wszelkich trucizn narkotycznych. Jedna tylko Szwajcarja wytwarza dla celów leczniczych dla swoich obywateli zaledwie 2 funty rocznie różnych preparatów odurzających, lecz za to eksportuje do innych krajów około

50.000 funtów.

A przecież obok Szwajcarji mamy szereg innych krajów produkujących narkotyki.

Sprawa produkowania narkotyków jest bardzo skomplikowana. Kraj, potrzebujący dla swoich celów leczniczych pewnej ilości narkotyków, zezwala fabrykom na wytworzenie pewnej ich ilości. A tymczasem — fabryki nie stosują się do udzielonego im zezwolenia i produkują dziesiątki, a nawet setki tysięcy kilogramów. Taka produkcja opłaca się znakomicie, gdyż

potajemna sprzedaż narkotyków,

dokonywana po cenach niezwykle wygórowanych, przynosi kolosalne zyski. Dla przykładu warto przytoczyć, że np. kilogram heroiny w sprzedaży oficjalnej jako środek leczniczy kosztuje 350 dolarów, a ten sam kilogram w sprzedaży potajemnej — kosztuje już 15 tysięcy dolarów. Przy takiej różnicy cen, przy tak kolosalnym zarobku —

ryzykować warto..

Naturalnie, dzięki potajemnej sprzedaży narkotyków — rujnuje się moralnie i fizycznie masy ludzi. Najbardziej używanemi narkotykami są: heroina, kokaina i morfina. One też cieszą się największem powodzeniem w sprzedaży potajemnej.

Rzecz charakterystyczna: w Ameryce głośne napady bandyckie są wykonywane przez ludzi, którzy uprzednio zostali nastrojeni na ton szaleńców przez zażycie heroiny. Dzięki temu, w bohaterski nastrój wprawiającemu, narkotykowi — bandyci z większą odwagą idą pełnić swe występne i niebezpieczne czyny.

IDEALNA MIŁOŚĆ MAŁŻONKÓW.

Tragiczna noc męża.

O trzy mile od Folkestonne w Capel mieszkało małżeństwo, którego fenomenalna miłość ma z pewnością nie wiele równych sobie na świecie.

Krótko mówiąc, państwo Walkington stanowili idealne małżeństwo. Ich pożycie bez chmur

trwało lat 26.

Aż wreszcie w grudniu uderzył w ciche gniazdo Walkingtonów grom. Żona zapadła na ciężką chorobę. Kochający małżonek, emeryt, poświęcił się pielęgnowaniu chorej. Przeciągająca się niemoc p. Walkington wyczerpywała siły starszego pana. Nie chcąc jednak martwić chorej małżonki p. Walkington udawał, że się dobrze czuje. Tak upłynęło pół roku, aż przyszła noc tragiczna.

P. Walkington po sporządzeniu kolacji nastawił głośnik odbiornika radjowego i udał się na krótki spacer dookoła domu, stojącego samotnie,

zdala od miasteczka.

P. Walkington długo czekała tej nocy na powrót męża, aż wreszcie usnęła przy dźwiękach muzyki radjowej. Po kilku godzinach zbudziła się i stwierdziła z niepokojem nieobecność męża. Pełna złych przeczuć, ciężko chora kobieta, z trudem zwlokła się z łóżka i pełzając powoli na czworakach, udała się na poszukiwanie zaginionego.

W ten sposób dotarła do hallu. Tu spostrzegła z przerażeniem, że jej mąż leżał na podłodze, nie dając oznak życia. W prawej dłoni trzymał mokry ręcznik przyciśnięty

do okolicy serca.

Nieszczęśliwa kobieta wydała okrzyk przerażenia i padła, przywierając ustami do stygnących już dłoni kochanego człowieka. Gdy minęło omdlenie, kobieta próbowała wzywać pomocy głośnem wołaniem, lecz dom ich był zbyt oddalony od osiedleń ludzkich, aby wołanie usłyszano.

W ten sposób ciężko chora przesiedziała przy drogich zwłokach aż do rana, dopóki nie zjawiła się, jak codziennie o tej porze, posługaczka. Wezwany lekarz stwierdził zgon p. Walkingtona na udar serca. Choroba Wolkington od owej tragicznej nocy pogłębiła się. Lekarze spodziewają się drugiej katastrofy lada chwila.

Rozkosze zimowe w wiosennem słońcu.

Słońce alpejskie praży mocno i skutecznie walczy ze śniegiem. Korzystają z tego narciarze, łącząc uciechy sportu zimowego z wiosennem opalaniem się na kolor kronzowy.

JEAN DE LA HIRE. 24)

POTĘPIENIEC

POWIEŚĆ.

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY ZOFJI PIASECKIEJ-KALICIŃSKIEJ.

...la Mezarka przyzwyczajonego do ...komunikacji w dawnem życiu, ...pięćdziesięciu kilometrów na go... tak olbrzymiej masy, jaką była ...wydawała się wystarczająca. ...ąca wyspa ruszyła z miejsca w ...południowym i wkrótce osiągnęła ...ą szybkość.

...specjalnej służby technicznej nikt ...e nie zmienił trybu życia. Pod ...wem naczelnego redaktora Ga...owej dwunastu redaktorów z ca...elem pomocniczym wykonywało ...pracę. Ciężar pięćdziesięciu me... ponad nimi w niczem nie prze...prawidłowemu funkcjonowaniu a...odbiorczych i nadawczych i nie ...komunikowania się Gorgony z dwo...ami filij, stanowiącemi centra pra...ców.

...parę godzin wystarczyło Me...aby się przekonać, że Gorgona za...utraciła nic ze swoich dawnych ...przeciwnie zyskała nowe. Za...uspokojony co do losów wyspy ...k strażnicy i udał się do pry...nich pokoi, uważając, że teraz czas najwyższy pomyśleć o sobie i o swoich jeńcach, Sylwji i Piotrze Saint-Clair.

VIII.

„Pani, ja mogę go unicestwić".

Na parterze bloku centralnego, bezpośrednio pod gabinetem i pokojami Mezarka mieścił się obszerny i piękny apartament przeznaczony na więzienie Sylwji i Piotra. Wspaniałe, wygodne a nawet urocze było to więzienie, gdyż okna jego wychodziły na obszerny zimowy ogród oszklony, otoczony wysokim murem. Chociaż mur ten był pokryty całkowicie roślinami pnącemi, nie mniej jednak przypominał o niewoli.

Sypialnię Mezarka z salonem na parterze łączyły schody wewnętrzne. Znalazłszy się w salonie, profesor zadzwonił: Po chwili weszła młoda dziewczyna, ubrana modnie w białą tunikę, przepasaną czerwonym paskiem, odsłaniającą ramiona i nogi, obute w trepki. Długie, splecione, jasno-blond warkocze tworzyły rodzaj aureoli. Skłoniła się głęboko, wyprostowała i zwróciła niebieskie naiwne oczy na Mezarka.

— Eldo, powiedz swej pani, że chce z nią mówić. Niech powie, czy mam tu czekać na nią, czy przyjść do niej.

W parę chwil później młoda kobieta powoli wchodziła do salonu. Była to Sylwja Saint-Clair. Żona Sowiookiego przez czas snu kataleptycznego nie postarzała się wcale, była w pełni blasku młodości i urody.

Ubrana w tunikę tego samego, co służąca kroju, ale szerszą, dłuższą i z miękkiego jedwabiu, koloru lawendy, znakomicie harmonizującego z jej złocist. włosami, w koturnach i ciężkich jedwabnych pończochach, z obnażonemi ramionami i włosami upiętemi w ciężki węzeł. Sylwja była fascynująco piękna. Kobieca moda starożytnego kroju sukien, moda trwająca już od pięćdziesięciu lat, zapowiadała jeszcze długo swe panowanie. Częste zmiany dotyczyły tylko drobiazgów, jak długość, kolor i gatunek materjału, lub akcesorja, paski, torebki, rękawiczki, obuwie, biżuterja, fryzura. Prócz tego surowo przestrzegane zwłaszcza u Nordystów przepisy, nakazywały trzymać się w ubraniu przedewszystkiem przepisów higjeny. Sylwja przyjęła z zadowoleniem wygodną a jednocześnie elegancką modę.

Buntowała się zato wewnętrznie przeciwko przymusowej niewoli i wielu innym rzeczom. Była zawsze gotowa na odparcie każdej ofenzywy. Ten stały tajony bunt, pomimo spokojnego wyrazu twarzy, nie był dla nikogo tajemnicą, a tem mniej dla Mezarka.

Tego dnia Sylwja wstała wyjątkowo wcześnie. Po kąpieli, toalecie i lekkiem śniadaniu, wybierała się właśnie na spacer do ogrodu, gdy blada Elda zaanonsowała jej wizytę Mezarka. Sylwja poszła natychmiast na spotkanie nieodgadnionego wroga,, który nigdy nie chciał jej nic wyjaśnić.

— Czego pan chce ode mnie? Czy odpowie mi pan wreszcie na moje pytania?

Dotychczas Mezarek zazwyczaj przecząco potrząsał głową i odchodził. Tym razem ze wzruszeniem i zdziwieniem usłyszała Sylwja:

— Przyszedłem dziś tak wcześnie, aby mieć czas odpowiedzieć na wszystkie pani pytania. Siądźmy. No, jestem gotów, proszę pytać.

Z bezceremonjalnością źle wychowanego człowieka, Mezarek nie czekając na Sylwję, pierwszy zajął miejsce w wygodnym fotelu i założył nogę na nogę. Chociaż rozmawiała z nim dotychczas tylko dwa razy, osądziła go już jako genjalnego brutala, zresztą cóż ją obchodzić mogły manjery tego człowieka? Siadła więc naprzeciwko niego i rzekła:

— Gdzie jest i co robi mój mąż?

— Widzę, że troszczy się pani więcej o niego, niż o syna i siebie. Jak bardzo musi go pani kochać! Nic nie szkodzi, tem większą przyjemność sprawi mi później pani uległość — mruknął i dodał ostrym głosem: — Mąż pani znajduje się na Morzu Śródziemnem na sztucznej wyspie w kształcie gwiazdy zwanej Stellą. On tam rozkazuje tak, jak ja tutaj. Mąż pani wie, że pani jest ze mną na Gorgonie. Ale nic wie i dzięki moim staraniom nie dowie się nigdy, gdzie się znajduje Gorgona.

— A my gdze się znajdujemy? — pytała Sylwja z dziwnym spokojem.

— My... Ha... Ha... — chichotał profesor. — Nie będę ukrywał przed panią, że Gorgona zamieniona przez mój genjusz w statek podwodny, płynie ku Morzu Śródziemnemu i ku Stelli. Mówiąc ściśle, jesteśmy w obecnej chwili na granicy terytorjum francuskiego.

— W jakim celu robi pan to wszystko?

Spodziewał się podobnego pytania. — Skrzyżował ręce na piersiach, mrucząc:

— Tak pani pilno... Poco to wszystko, zaraz wszystko... wszystko... Ale to jest skomplikowane... Każda kobieta potrafi zagmatwać najprostszą sprawę i uczynić ją nie do rozwikłania, albo do trzech słów redukuje najzawilszą formułkę. Poco to wszystko... Co pani rozumie przez słowo wszystko, proszę wyrażać się ściślej. Zapewniam panią, że....

Przerwał zdumiony.

Sylwja Saint-Clair śmiała się dźwięcznym pogardliwym śmiechem, przypatrując się genjalnej bestji ludzkiej, w której władzy znajdowała się wraz z synem.

—Ponieważ prosi mię pan o to, rozdzielam poprzednie pytanie na trzy punkty: Dlaczego wyrwał pan mnie i Piotra opiece ojca i męża... Dlaczego przeniósł pan nas w swojem towarzystwie w przyszłość. I co pan zamierza z nami zrobić...?

Milczenie. Mezarek siedział ze ściągniętemi brwiami i zasępioną twarzą. Sylwia ciągnęła dalej:

(c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zgłaszane są do przeglądu w wydziale przemysłowym magistratu dorożki konne, nie odpowiadające wymiarom. — Władze przemysłowe wobec tego podały do ogólnej wiadomości, że, stosownie do obowiązujących przepisów, budowa dorożek konnych w Warszawie powinna odpowiadać następującym wymiarom: rozstaw osi przy dorożkach parokonnych powinien mieć 200 cm., przy jednokonnych nie mniej, niż 195,5 cm., średnica koła tylnego 106,5, szerokość siedzenia głównego dla pasażerów (bez poduszki i obić tylnego i bocznego) — 102 cm., głębokość tego siedzenia — 49 cm., wysokość, licząc od dna pojazdu do poduszki — 26,5 cm., wysokość dorożki, tj. odległość między przednim wierzchem podniesionej budy a dnem dorożki — 146,5 cm., przednie siedzenie dla pasażerów (laweczka) powinna być jednakowej długości z kozłem, a szerokość tej laweczki powinna mieć— 22,5 cm.

* * *

Ost. poranek muz. w Filharmonji warszawskiej poświęcony był muzyce klasycznej z ósmą symfonją Beethovena na czele. Solistami byli pp.: Jadwiga Hajdukowska (śpiew) i młoda pianistka p. Bronisława Rozenmaumówna, która wykonała koncert d-moll Mozarta. Dyrygował p. Bronisław Wolfstal. Ostatnim koncertem popołudniowym symfonicznym dyrygował Grzegorz Fitelberg. Jako solistka wystąpiła młoda pianistka, p. Marja Dońska, uczennica prof. Schnabla i grała wraz z orkiestrą koncert c-moll Beethovena oraz utwory solowe Schumanna i Brahmsa.

• • •

W związku z likwidacją bursy dla młodzieży rzemieślniczej przy ul. Żelaznej i uchwałą rady miejskiej w sprawie przywrócenia fundacji St. Staszica, wydział opieki społecznej magistratu postanowił wystąpić do magistratu z wnioskiem: o przeniesienie schroniska dla nieuleczalnych do opróżnionego gmachu zlikwidowanej bursy. Gmach schroniska natomiast byłby regenerowany jako Dom zarobkowy fundacji Staszica i przeznaczony na stały pobyt lub czasowo dla osób następujących kategoryj: dla osób ze zmniejszoną zdolnością do pracy, nie posiadających środków utrzymania i samotnych. Organizację Domu zarobkowego im. St. Staszica powierzono warszawskiemu Domowi zarobkowemu przy ul. Czerniakowskiej. Wydatki na utrzymanie fundacji byłyby pokrywane z odsetek od regenerowanych kapitałów użytkowego i fundacji staszicowskiej.

* * *

Według danych statystycznych władz policyjnych i pogotowia ratunkowego, ofiarami wypadków i katastrof samochodowych i motocyklowych w roku ubiegłym padło w Warszawie 912 osób rannych i 50 zabitych. Na życie targnęło się w roku ubiegłym 1.364 osoby, w tej liczbie 368 z wynikiem śmiertelnym. Ofiarami wypadków tramwajowych padło 248 rannych i 29 zabitych. Wskutek wypadków kolejowych zostało rannych w Warszawie i pod miastem 71 osób i 26 zabitych. Zabójstw, względnie morderstw dokonano na 72 osobach. Ofiar kąpieli w miesiącach letnich było 45.

91 razy na ławie oskarżonych.

Stały klient Temidy.

Ze Lwowa donoszą:

Michał Sobolewski, mimo stosunkowo młodego wieku, liczy bowiem 30 lat, dobrze znany jest policji i sądom.

90 razy

stawał on już przed groźnem obliczem sędziego, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała lub opilstwo.

Wczoraj po raz 91 zasiadł na ławie oskarżonych przed sędzią Medyńskim, by odpowiadać za pobicie swej przyjaciółki i jej koleżanki. Sobolewski podpiwszy sobie dobrze w jednej z lwowskich knajp, w podchmielonym stanie, przyszedł do domu i w trakcie kłótni ciężko pobił Marję Saneczko i jej koleżankę, Zofję Śmigielską. Pobite niewiasty zaskarżyły

nierycerskiego Michała

do sądu i wczoraj za brzydki ten czyn został skazany na miesiąc aresztu.

KRATECZKI.

Kto prosił?

Awantura w knajpce.

Fakt, że najwięcej awantur w Łodzi ma swe źródło w pijaństwie, dowodziłby, że alkohol ma zły wpływ na usposobienie łodzian Niewiadomo jednak, czy gdyby ludzie nie pili, nie znajdowaliby podówczas innych powodów, któreby pozwoliły im wyładować nadmiar swoich temperamentów. Ostatecznie bowiem cóż ludzie mają robić w dobie bezrobocia, kiedy w braku pracy trzeba znaleźć inne jakieś zajęcie. Piją więc i biją się. Picie i bicie jednakże wymaga pewnej sztuki, jedno i drugie trzeba umieć robić. Naogół jednak łodzia nie piją i biją się po fuszersku. Bez przygotowania, bez treningu pod okiem doświadczonego fachowca, bez umiłowania rzetelnego tych sportów. Dlatego bójki pijaków są zwykle takie nieciekawe i ordynarne.

O jednej takiej bójce przeczytacie poniżej.

W CICHEJ KNAJPCE.

Dnia 16 stycznia r. b. Karol Pawlik, zamieszkały przy ulicy Malczewskiego wraz ze swym sąsiadem, Józefem Mikołajczykiem, wybrał się na przechadzkę. Na ulicy Rzgowskiej spotkali wspólnego przyjaciela Stanisława Mintusa, zamieszkałego przy ulicy Młynarskiej. Wiadomo, że ludzie dorośli nie będą przecież jak warjaci spacerowali po ulicy. Ludzie dorośli, dojrzali inne mają cele i wymagania. To też wstąpili oni na jednego do knajpki Bolesława Cichego.

Sąsiad Józef Mikołajczyk, tknięty mądrem przeczuciem odrazu ulotnił się, tak, że pozostał tylko Mintus z Pawlikiem. Rzeczywiście wypili tylko po „jednym". Znowu po jednym i znowu po jednym i tak dalej, aż tych jednych zrobiło się kilkanaście.

Po godzinie rachunek wyniósł 27 zł.

AWANTURA.

I tu zaczyna się tragedja. Mintus był przekonany, że prosił Pawlik, Pawlik zaś święcie wierzył, że pije na rachunek Mintusa. To też po przedłożeniu im rachunku, Mintus oświadczył Pawlikowi, że pieniędzy nie ma, a to samo Pawlik powiedział Mintusowi. Zaczęli się sprzeczać i wymyślać sobie. Ale taka sucha argumentacja nikogo nie przekona, zwłaszcza nie przekonała Pawlika, to też Mintus zaczął okładać Pawlika, ile wlezie. Z trudem zawleczono go do domu i przy okazji odebrano 27 złotych za rachunek.

W rezultacie awantury Sąd Grdzki skazał Stanisława Mintusa na 1 miesiąc aresztu, zaś Karola Pawlika na 50 zł. grzywny lub 7 dni aresztu.

Jerz Krzecki.

Dzieci szkolne przed mikrofonem.

Ciekawe programy stacji lwowskiej.

Ze Lwowa donoszą:

Dyrekcja programowa rozgłośni lwowskiej Polskiego Radja wespół z Kuratorjum Okr. szkolnego lwowskiego podjęła ostatnio myśl zorganizowania i nadawania przez radjo raz w tygodniu

stałych szkolnych poranków

radjowych dla młodzieży szkół powszechnych.

P. wizytator Koziara, który z ramienia Kuratorjum lwowskiego zajmuje się organizacją tych audycyj, posiada już szereg projektów tych poranków. Wykonawcami audycyj szkolnych będą poszczególne szkoły powszechne lwowskie, a z czasem i prowincjonalne, które same będą układały i wykonywały program przed mikrofonem.

Audycje te zorganizowane są w ten sposób, że na polecenie Kuratorjum dzieci szkół powszechnych będą zwolnione w oznaczonej godzinie od nauki i udadzą się do sal, gdzie zainstalowane są

odbiorniki i głośniki,

w które wiele szkół jest już zaopatrzonych. W ten sposób kilka tysięcy klas na terenie Kuratorjum lwowskiego będzie mogło równocześnie słuchać audycyj.

Młot w przedhistorycznym grobie.

Nowe wykopaliska na Pomorzu.

Ze Starogardu donoszą:

Na polach obszaru dworskiego Stary Las przy Starogardzie odkryto w dniu onegdajszym grób przedhistoryczny, który da nader ciekawe pole pracy historykom badającym zamierzchłe czasy słowiańszczyzny, z nad morza Bałtyckiego.

Grób ten odkryto w tak zwanej „Złotej Górze" niedaleko jeziora, do którego mieszkańcy Starogardu urządzają w lecie gromadne pielgrzymki dla znajdującej się tam leszczyny (orzechy).

Większa część grobu

została już odkopana.

Znaleziono w nim naczynia i narzędzia z epoki kamiennej i bronzowej oraz srebrne monety, widocznie z późniejszych już czasów. Między in[...] leziono tam młot wykuty z ka[...] nader ciekawej konstrukcji.

Dolary w starej słom[...]

Radość lokatorki.

Ze Lwowa donoszą:

Sabina Korngold, zamieszkała przy ulicy Katedralnej l. 6, uprosiła dozorczynię tej kamienicy, by jej była pomocną przy robieniu porządków przedświątecznych i przy tej sposobności poleciła, by usunąć

starą słomę z siennika.

Słomę też wyjęto, a dozorca zawiózł ją na plac Targowicy na brzeg Sanu.

Nagle jednak czarna rozpacz ogarnęła p. Sabinę, która zaczęła załamywać ręce i lamentować. Przypomniała sobie bowiem, że w tym właśnie sienniku głęboko w słomie miała ukrytą starą, wielką torebkę damską, a w niej gotówkę w kwocie zł. 380 i 14 dol. amer., książeczkę Kasy Oszczędnościowej na 350 dol., weksel na 500 zł. i kilka innych weksli oraz dokumenty osobiste.

W odpowiedzi na lamenty p. Korngoldowej dozorca stwierdził, że nic

prócz słomy nie wi[...]

Zdesperowana tak znacz[...] Korngoldowa złożyła więc [...] śledczym za pośrednictwem [...] Schneebauma doniesienie, [...] wdrożenie dochodzeń i po[...]

Wbrew jednak wszelkim [...] waniom zjawił się nagle w [...] poszkodowanej p. Korngold[...] p. Jan Tereszkiewicz, zam. [...] necznej l. 8 i zwrócił jej to[...]

z całą zawartości[...]

Bezgranicznie uradowan[...] goldowej, która w tak nie[...] sposób odzyskała swoją st[...] nił p. Teraszkiewicz, że to[...] w słomie, którą zabrał sobie [...] cy do domu. Na podstawie [...] zaś zorjentował się co do [...] cielki. Czy p. Korngoldowa [...] p. Tereszkiewiczowi jakieś [...] tem milczy kronika policyjna.

Postrach magazynów meblow[...]

Nowy rodzaj oszustwa.

Z Bydgoszczy donoszą:

Różnego rodzaju oszustwa są już dziś na porządku dziennym, i każdy ma się mniej lub więcej na ostrożności, aby nie paść ofiarą oszustów. To też prześcigają się oni w pomysłach, aby jak najłatwiej i najskuteczniej dobrać się

do cudzej gotówki.

Na oryginalny pomysł oszustwa wpadł niejaki K., który zamieszkując poza Bydgoszczą, utrzymuje jednak tutaj mieszkanie i przyjaciółkę. Otóż tę przyjaciółkę upoważnia on do [...] swych mebli z zajmowanego [...] bie mieszkania, co też ta [...] sprzedając je składom komis[...] też właścicielom składów [...]

Gdy kupiec zabrał już z [...] meble, oszust porozumiaw[...] swą wspólniczką, udaje się do [...] nego do owego kupca w rze[...] miarze

nabycia u niego mebl[...]

Chodząc po składzie i og[...] ne, pokazywane mu przez [...] ble, natrafia wreszcie na te [...] wspólniczka sprzedała kup[...] czas wszczyna alarm, że meb[...] ły mu skradzione, o czem ku[...] się przekonać, udając się z [...] mieszkania.

Kupiec, przekonawszy się, [...] rzeczywiście zamieszkuje [...] niu, w którem on meble nabył [...] że to jakaś sprytna włamyw[...] stawszy się do mieszkania po[...] obecności właściciela skradła [...] jemu sprzedała.

W obawie więc przed odp[...] nością za paserstwo, kupiec [...] ble oszustowi i jeszcze go p[...] tracąc naturalnie swoje pien[...] remi oszust, i jego wspólnic[...] wili się.

Ostrzega się przed tym no[...] dzajem oszustwa.

YVES FLORENNE.

Zbrodnia.

— Wyobrazić sobie nie możecie, — rzekł radca Vaucler — całej przebiegłości przestępców, niezwykłych sposobów, jakich używają. A w dodatku jeszcze niekiedy natura sama staje się ich sprzymierzeńcem.

Opowiem wam jeden przykład.

Było to na początku mojej karjery; naznaczono mnie sędzią śledczym w małem miasteczku na Południu, którego nazwy wam nie wymienię. Było to jedno z starych miast, ściśniętych w złotych murach, które o zachodzie stawały się różowe, miejsce świetlane a jednak smutne. Dzięki memu zlekka melancholijnemu usposobieniu znajdowałem nawet pewną przyjemność w zwiedzaniu starych, samotnych ulic, starych studni i wodotrysków, na brzegu których wiadra w ciągu dziesięcioleci wyżłobiły ślady w kamieniu.

Pewnego rana wyszedłem na przechadzkę na przedmieścia, gdzie zieleń drzew nęciła świeżością. Brzęk blachy, uderzonej młotem, wpadł mi w ucho — dźwięk tak hałaśliwy i dysharmonijny, że wobec niego zamilkło wszystko. — Hałas ten pochodził z zielonego, wysoko umieszczonego wozu, stojącego w rogu rynku. W przejściu zauważyłem wysokiego draba, pochylonego nad kotłami, który zwrócił ku mnie gorejące oczy i twarz o suchym profilu. Kilkakrotnie jeszcze podczas spaceru w te strony widywałem tego egzotycznego blacharza.

Bezczynność moja w międzyczasie zaczęła mnie nużyć. Nic się nie działo, nie było żadnego zabójstwa! I do czego tutaj przydać się mogłem? Nigdy nie byłem złym człowiekiem i nie żądałem żadnej — że tak się wyrażę — definitywnej ofiary! Ale przynajmniej usiłowania zabójstwa, kradzieży z włamaniem, — słowem: czegoś, co dostarczyłoby mi zajęcia. — Albo się lubi swój zawód, albo się go nie lubi! Co do mnie lubiłem swój i chciałem pracować usilnie. Pragnąłem zajęcia. Jakoś nadarzyło się wkrótce.

Któregoś rana zbudzono mnie o świcie. Odkryto zbornię, popełnioną na p. Parniol, bogatym rentierze, którego widziałem kilka razy. Zastępca mój i sekretarz już czekali na mnie w powozie, ponieważ mieszkanie ofiary znajdowało się na przedmieściu.

Na miejscu wypadku groza widoku zbrodni ostudziła mój zapał, przejmując mnie litością. Głowa nieszczęsnej ofiary była literalnie rozpłatana na dwie części; uderzono go z taką siłą i gwałtownością, że mury zostały obryzgane, a krew, sącząca się strumieniem wzdłuż pokoju i korytarza do drzwi wejściowych, zwróciła uwagę mleczarza, który przyszedł dla dostawy mleka i zaalarmował władze.

Krótkie dochodzenie lokalne stwierdziło aż nadto wyraźnie, że motywem zbrodni był rabunek: niczego nie brakowało, ani wyważonych szuflad, ani wyłamanych zamków u szaf. Zrazu nieporządek na miejscu zbrodni i ohydny sposób zabójstwa zdawały się świadczyć, że chodzi o bestję łatwą do wytropienia, z chwilą jednak, gdy przystąpiliśmy do zbadania śladów, nie znaleźliśmy żadnych. Nawet rękojeść narzędzia zbrodni — topora, pochodzącego z drwalni lokalnej, była zapewne owinięta papierem przed użyciem. Na murze nie było żadnych śladów odcisków palców, nie było też śladów stóp; zabójca owinął nogi w gałgany.

Pozostawiłem śledztwo na później i udałem się do swego gabinetu dla namysłu. Fakt, że kradzież była przyczyną zbrodni, uprościć mógł sprawę. Bowiem, gdy chodzi o zemstę i nienawiść lokalną, trudniej jest wyjaśnić stan rzeczy wobec roznamiętnienia opinji małego miasta. Tutaj nic podobnego nie miało miejsca. Szybki przegląd sytuacji wystarczył, by oddalić najlżejszy bodaj cień podejrzenia od mieszkańców miasteczka. Nie było tutaj zakładów przemysłowych, a zatem też i żadnych robotników obcych. Pozostawali włóczęgi, których częstokroć oskarża się zbyt pochopnie i przejezdni. Jedynych ważnych szczegółów spodziewać się mogłem od służącej zmarłego.

Z rana zebrałem co do niej informacje: Marcotte była tęgą, zdrową dziewczyną, nie słynęła z cnoty, a nocne jej eskapady nie były rzadkością; poza tem była pracowitą i wierną sługą i z tego powodu pan jej zamykał oczy na inne jej braki. Szczegóły te zdawały się świadczyć, że zabójca zapewne znał zwyczaje domu i nie był człowiekiem obcym. Naturalnie odrazu pomyślałem o wielbicielach Marcotte i dzięki temu wpadłem w błędne koło: należeli bowiem do grona mieszkańców miasta, których przed chwilą wykluczyłem ze sfery podejrzeń.

Należało zobaczyć Marcotte. Układałem sobie kwestjonarjusz, gdy brygadjer policji przyszedł mi oznajmić, że jeszcze nie wróciła.

Byłem młody, jak już mówiłem. Wystarczyło tego bym w niej widział winowajczynię i wydałem rozkaz sprowadzenia jej. Po namyśle jednak stwierdzić musiałem, że tylko mężczyzna mógł wykonać zbrodnię z taką gwałtownością. A więc? Do licha! Jednak Marcotte wprowadziła go do domu i przez nią dowiedzieć się było można o miejscu pobytu zabójcy.

Tylko gdzie ją znaleźć? Refleksje moje na ten temat zostały przerwane. Sprowadzono ją, zawstydzoną i rozpływającą się w łzach... Nie zatrzymano jej podczas ucieczki, jak mylnie przypuszczałem, ale poprostu gdy wracała z okolicznej karczmy, gdzie noc spędziła na tańcach.

Zapadnięcie się gmachu mych domysłów wprawiło mnie w humor zabójczy. Dość, że zamiast zbadać zręcznie biedną dziewczynę, zagroziłem jej wszelkiemi możliwemi karami i w ciągu godziny nic z niej wydobyć nie mogłem. Wkońcu usłyszałem o tem, co już wiedziałem: przetańczyła noc całą do rana. Zapytana o nazwiska towarzyszy, zmieszała się, upierając się przy milczeniu. Pomyślałem sobie już: „No! no!" i oświadczyłem jej, że pociągnę ją do odpowiedzialności za współudział w zbrodni. Znowu wybuchnęła łzami i prosiła mnie o tajemnicę „ze względu na innych znajomych". Wzruszyłem na to ramionami, wściekły na nią za jej ociąganie się, w którem upatrywałem inne powody jak obawę o zemstę zazdrosnych wielbicieli. Nachyliłem się ku niej:

— A więc z kim? Proszę odpowiedzieć!

Wyrwało się jej:

— Z Cyganem...

Zapatrzyłem się na nią, nie pojmując. Sprecyzowała:

— Z tym od kotłów...

Doznałem objawienia. Ten blacharz czy też kotlarz! Jak mogłem nie wpaść na niego odrazu! Oczywiście już zdołał zbiec, lecz wobec marnej jego szkapy nietrudno będzie go dogonić. Pomyliłem się jednak: nie uciekł wcale. Sprowadzono mi go po kilku minutach. — Wszedł z miną spokojną, z postawą dumną i zarazem ugrzecznioną. Pomimowoli podziwiałem jego spokój, z tem większą przykrością, że sam byłem rozdrażniony i zniecierpliwiony. Zaatakowałem go odrazu:

— Cóżeś pan robił tej nocy?

Odpowiedział mi swym obcym i śpiewnym akcentem:

— Z wieczora opuściłem swój wóz, a przez całą noc piłem i tańczyłem.

— Całą noc?

— Tak jest.

— Gdzie?

— W Cagnosque, u Lesvigne'a.

Kłamał oczywiście. Chciałem to stwierdzić odrazu, by mu dowieść kłamstwa, i zatelefonowałem. Mówił prawdę. Widziano go bez przerwy od ósmej wieczorem do siódmej z rana. A zostało udowodnione, że p. Parniol jeszcze o dziesiątej wieczorem używał świeżego powietrza przed domem, zaś mleczarz zjawił się o 5 m. 30.

Szczegół wszakże, że noc spędził z Marcotte, zastanawiał mnie. Wobec faktów jednak, zmuszony byłem go wypuścić. Po trzech miesiącach, zrozpaczony niepowodzeniem, odłożyłem sprawę.

Nie przypuszczałem wcale, że zostanie wznowiona w tak dziwaczny sposób Minęło kilka lat, a z niemi inne zbrodnie. Nie byłem już sędzią śledczym, ale sędzią okręgowym przy trybunale na Zachodzie. I jakież było moje zdziwienie, gdy pewnego dnia staną w sądzie przede mną kotlarz Cygan, którego twarz zapamiętałem dobrze. Chodziło o drobną kradzież bez znaczenia i za[...] ny mem niesłusznem posąd[...] przed lat naznaczyłem mu n[...] wymiar kary.

Wkrótce potem wyjechałem [...] wczasy do pobliskiej wsi. W [...] dnej z moich przechadzek, dźw[...] tów na blasze, zielony wóz [...] zwróciły moją uwagę. I wyobra[...] bie, co zobaczyłem: mego kotla[...] chylonego nad pracą, jak przy [...] szem naszem spotkaniu. Prze[...] czy: zasadziłem go przecież w [...] niu! Czyżby uciekł? Chciałem [...] tem przekonać. Nie zauważył [...] cze; zbliżyłem się do niego z[...] stanąłem przed nim. Spodziew[...] odruchu trwogi, a co najmniej [...] nia oczyma. Przyjrzał mi się z[...] bojętnie. Doznałem wrażenia, że [...] mnie po raz pierwszy, że dotąd [...] dział mnie nigdy.

I nagle — jakkolwiek praw[...] niezwykła — przeczułem ją [...] Zapewniłem się telefonicznie, że [...] nie opuścił więzienia. I kazałem [...] sztować tego drugiego na wozie [...] drugiego. Domyślicie się, dlacz[...] naturalnie byłem obecny przy [...] frontacji....

Jakkolwiek już byłem upr[...] zdumienie moje nie miało gran[...] chodziło tutaj o dwóch podobn[...] siebie ludzi — był to dwa razy [...] okaz człowieka. Podobieństwo [...] zdumiewające, podkreślone jeszcze [...] oczu naszych odrębnością rasy [...] szej. Pojmujecie? Jeden drugiem[...] żył za alibi. Nie wypierali się [...] niezliczonych przestępstw. [...] się im dzieki temu, że zaws[...] szkali razem. Jedyna ostrożność [...] ła na tem, że zawsze [...] dzili życie swobodne, w zupełn[...] trosce.

Rad byłem pomimo wszystko [...] dało mi się po latach wyświetl[...] pierwszą zbrodnię — „piękną" [...] w dodatku!

Tłum. L. [...]

—:o:—

SPORT

Święta wśród sportowców.

Dwudniowy program imprez.

Świąteczny program imprez sportowych nie przedstawia się

zbyt imponująco.

Odbędzie się jedynie kilka meczów piłkarskich i siatkowych o mistrzostwo. Najciekawiej zapowiadają się biegi naprzełaj dla pań i panów. Zwłaszcza udział najlepszych lekkoatletów polskich wzbudził kolosalne zainteresowanie „Czerwonych".

Szczegółowy terminarz imprez na niedzielę i poniedziałek przedstawia się poniżej:

Niedziela.

Piłka nożna: Na boisku WKS-u o godz. 4 po poł. gospodarze rozegrają o mistrzostwo kl. A z Bieg em.

Ping-pong. W sali Hakoahu dalszy ciąg meczów drużyn żydowskich.

Poniedziałek.

Lekkoatletyka. W parku ŁKS-u nastąpi start i meta biegów naprzełaj, urządzonych staraniem Czerwonych. Panie biegać będą na przestrzeni 1200 mtr.

„Cross" panów zgromadzi najlepszych biegaczy z Petkiewiczem i Kusocińskim na czele. Początek o godz. 11 rano.

Piłka nożna: Na boisku ŁKS drużyna Ib Czerwonych rozegra zawody mistrzowskie z Turystami. Początek meczu o godzinie 11 rano.

O godz. 4-ej Widzew u siebie walczy z Hakoahem również o mistrzostwo kl. A ŁOZPN.

O tej samej porze na boisku TURa towarzyskie spotkanie rozegrają gospodarze i Bieg.

Gry sportowe: W sali Ośrodka Wych. Fizycznego o godz. 5 męskie drużyny siatkowe rozpoczynają drugą rundę rozgrywek o mistrzostwo kl. A. ŁOZPN. Odbędą się następujące spotkania: YMCA — ŁKS, Geyer — TUR, Hasmonea — Zjednoczone, Absolwenci — ŁKS, YMCA — HKS.

Ping-pong: W sali Hakoahu dalszy ciąg turnieju drużyn żydowskich.

* * *

W Kaliszu w poniedziałek o godz. 3 po poł. Orkan rozegra mecz z beniaminkiem kl. A, kaliskim K. S. o mistrzostwo ŁOZPN.

W Królewskiej Hucie odbędzie się jedyny mecz ligowy między Ruchem a Lechją lwowską.

—::—

Pabjanice muszą mieć stadjon sportowy!

Jak traktują sport ojcowie miasta.

(Pol) Ktokolwiek bliżej zainteresuje się sportem na terenie Pabjanic, ten bez większych trudności zauważy, że sport pabjanicki traktowany jest przez władze miejskie po macoszemu. Towarzystwa sportowe w Pabjanicach w liczbie około dziesięciu wogóle nie otrzymują żadnej pomocy w swoich dążeniach do podniesienia poziomu sportu, w postaci subsydjów, boisk, ulg, lecz władzie miejskie na-

nie interesują się niemi.

Stąd też każde towarzystwo opiera swoją egzystencję li tylko na ofiarności swoich członków, która to ofiarność w dobie obecnej, wskutek ogólnego zubożenia znacznie zmalała. Towarzystwami sportowemi nikt się nie opiekuje, za wyjątkiem nielicznej nieraz garstki ludzi dobrej woli, miłośników sportu.

W Pabjanicach istnieją dwa boiska sportowe stanowiące własność prywatnych towarzystw „Kruschender" i T. G. „Sokół" na 10 klubów sportowych. Skąd mają czerpać pieniądze pozostałe 8 towarzystw na zapłacenie czynszu dzierżawnego za wynajęte boisko na treningi, gdy ten czynsz sięga sumy zł. 400 za rok?

Mało, że władze miejskie nie doceniają sportu wogóle i nie interesują się

losem towarzystw sportowych,

ale możemy twierdzić, na podstawie faktów, iż z niektóremi towarzystwami prowadzi się ostrą wojnę. Oto społeczeństwo m. Pabjanic żywo zainteresowane jest toczącym się procesem pomiędzy Pabjanickiem Towarzystwem Cyklistów a Magistratem m. Pabjanic o nie wejście w posiadanie boiska przez magistrat m. Pabjanic i użycie go na powiększenie parku miejskiego im. Kościuszki. Boisko to, mieszczące się w Pabjanicach przy ul. Gdańskiej, wydzierżawione zostało w roku 1916 Pabjanickiemu Towarzystwu Cyklistów przez firmę „Dobrzynkę". Towarzystwo to własnym asumptem doprowadziło wydzierżawiony plac do stanu używalności, otoczyło go płotem i wybudowało szatnie, trybunę etc. Coś przed rokiem firma „Dobrzynka" dawny plac a obecnie boisko Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów sprzedała magistratowi m. Pabjanic. Magistrat na długo przed tą tranzakcją wszedł w jego posiadanie przytem boisko całe uległo zdewastowaniu. W ten sposób jedno z najlepszych w swoim czasie boisk w Pabjanicach

przestało istnieć.

Na interwencje Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów dawny magistrat z prezydentem Wł. Gackim na czele obiecał w zamian boiska przy ul. Gdańskiej oddać na ten cel do użytku towarzystwa plac znajdujący się u wylotu ulicy Żeromskiego obok obecnego szpitala Kasy Chorych w Pabjanicach. Rychła jednak zmiana rady miejskiej projekt ten skrzyżowała i interwencja Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów poszła w zapomnienie.

W ten sposób wyrządzona została krzywda jednemu z najpoważniejszych i najstarszych towarzystw sportowych w Pabjanicach które obecnie egzystuje bez własnego boiska i drogą sądową dochodzić musi swoich praw do majątku, znajdującego się na boisku, zniszczonego przez władze miejskie.

Nie wkraczając w meritum samej sprawy, która wkrótce znajdzie swój epilog w Sądzie Okręgowym w Łodzi, stwierdzić należy, że jest to bodajże pierwszy w Polsce wypadek, aby towarzystwo sportowe zniewolone było procesować się z władzami miejskiemi

o teren dla sportu.

Jasne jest, że w takich warunkach egzystencja towarzystw nie posiadających własnego boiska jest mocno zagrożona. Stan taki dalej istnieć nie może. Przyszły Magistrat winien przedewszystkiem zlikwidować skandaliczną sprawę z Pabjanickiem Towarzystwem Cyklistów, a następnie przystąpić do budowy miejskiego stadjonu sportowego, na którym wszystkie towarzystwa pabjanickie zaprawiać się będą we wszelkim sporcie. Każde kulturalne miasto posiada miejskie stadjony, dlaczego Pabjanice mają być pod tym względem upośledzone?

Aby przypadkiem ta sprawa nie była załatwiona przez nowy Magistrat tak, jak załatwiały ją dotychczasowe władze miejskie, należałoby wystosować do Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. odpowiedni memorjał, podpisany przez wszystkie pabjanickie towarzystwa sportowe i Miejski Komitet W. F. i P. W. co — jak się dowiadujemy — wkrótce będzie miało miejsce.

Pabjanice muszą mieć swój stadjon sportowy!

„Ruch" to „śląski Ł.K.S."

Pierwszy bój sympatycznej drużyny.

Inauguracja tegorocznego sezonu ligowego na Śląsku nastąpi spotkaniem Ruch W. Hajduki — Lechja Lwów na boisku Ruchu w W. Hajdukach.

Ruch, jak wiadomo, jest jedynym klubem ze Śląska biorącym udział w rozgrywkach w polskiej ekstra klasie, dlatego też świat piłkarski Śląska zwykle z rozpoczynającym się sezonem z zaciekawieniem śledzi

przygotowania do tych rozgrywek.

„Jesteśmy przygotowani do rozgrywek jak w żadnym innym roku, gdyż zdajemy sobie sprawę z tego, że reprezentujemy nie tylko barwy naszego klubu, ale co najważniejsze,

barwy Śląska.

w ekstra klasie polskiej — oświadcza długoletni kapitan drużyny Gonsior. Po skończonych rozgrywkach ligowych i o puhar „Juvelji" w ciągu zimy, raczej staraliśmy się utrzymać w kondycji, niż rozgrywać forsowne spotkania. Dlatego też wyniki były czasem nieoczekiwane. Główny nacisk kładziemy na zgranie się zespołu, gdyż trzeba wiedzieć, że odmłodziliśmy nasz skład. Szczególnie atak w tym sezonie grać będzie w składzie: Urban, Buchwald, Peterek, Sobota, Włodarz. Nie chcę być optymistą. Uważam jednak, że w ciągu sezonu po nabraniu rutyny, nowi gracze

nie zawiodą

pokładanych w nich nadziei. Kierownikiem ataku jest Peterek, gracz o doskonałych walorach technicznych i dobrym zmyśle kombinacyjnym, jednakże trochę za powolny. Sobota na lewym łączniku wraz z Włodarzem stanowią doskonałą zgraną część ataku. Również Urban z Buchwaldem są dobrzy. Pomoc Ruchu: Badura, Gonsior, Zorzycki (rez. Kałuża), i w tym roku również zapowiada się jako

najlepsza część drużyny.

W obronie zobaczymy znów ofiarnie grającego Kusza wraz z z Kacym. Jako rezerwowy przewidziany jest młody Dziwisz, którego już w zeszłym roku widzieliśmy grającego z powodzeniem na kilku pozycjach. Zagadkę stanowi bramkarz, gdyż Kroemer opuścił Ruch. Miejsce jego przejściowo zajmowali Pinkawa, Komander, a ostatnio Mazur. Bramki Ruchu bronić będzie najprawdopodobniej Mazur (dawn. Pogoń Katowice").

Już dziś Ruch stanie przed nielada zadaniem. Lechja Lwów, benjaminek Ligi, zmierzy się w Hajdukach. Start lwowiaków oczekiwany jest przez wszystkich gorączkowo, a ślązacy idąc na pierwszy ogień, starać się będą rozwiązać zagadkę, jaka kryje się w tajemniczej porażce lwowiaków jeśli chodzi o Garbarnię.

Złote krzyże zasługi dla sportowców.

Jeszcze jedna lista..

Ukazała się jeszcze jedna lista, zawierająca nazwiska działaczy sportowych, odznaczonych krzyżami zasługi.

Złote krzyże zasługi otrzymali: ppłk. W. Rusin II, dr. Walery Goetel, Bolesław Nakoniecznikoff, Adam Timler, Marja Kraskowska, prof. T. Dregielewicz, Adam Kocur, red. Rudolf Wacek, Henryk Bednarski., dr. Lustgarten, inż. Nowotarski, dr. T. Saloni, Franciszek Szymczyk, inż. Kazimierz Schiele, K. Szerauc, P. Tkaczyk, dr. Z. Wasserab, inż. Wacław Znajdowski, inż. T. Zubrzycki.

— xx —

Olbrzymia manifestacja na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej.

Raid samochodowy i motocyklowy do Spały.

Zapowiedziany na pierwszą niedzielę po świętach raid samochodowy i motocyklowy Polskiego Touring Klubu do Spały przemienia się w olbrzymią manifestację na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Uczestnicy zgłaszają się niezwykle licznie, to też cyfra ich będzie

zapewne rekordowa

w historji naszych sportów motorowych.

Do komisji sędziowskiej raidu zaproszono: ministra robót publicznych p. Neugebauera, szefa kancelarji cywilnej Prezydenta — dr. Chełczyńskiego i wojskowej — płk. Głogowskiego, prezesa Touring Klubu — gen. Góreckiego, prezesa Związku Motocyklowego — gen. Roupperta, prezesa Związku Związków Sportowych płk. Ulrycha i płk. Kossakowskiego.

Program pobytu uczestników raidu w Spale przedstawia się następująco:

Po przybyciu do Spały — pojazdy uszeregowane w korowodzie przedefilują przed Panem Prezydentem, poczem zawodnicy zostaną Panu Prezydentowi przedstawieni. Kierownictwo zamku Spalskiego podejmie następnie śniadaniem przybyłych sportowców, po których nastąpi powrót.

Dla uczestników raidu przewidziano szereg cennych nagród oraz plakiety pamiątkowe.

Bliższych informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretarjat Polskiego Touring Klubu, Bagatela 3.

Polska — Czechosłowacja

14-go czerwca w Warszawie

PZPN ustalił definitywnie następujące terminy spotkań międzypaństwowych: 14 czerwca — z Czechosłowacją w Warszawie, 5 lipca z Łotwą w Rydze, 20 września z Rumunją we Lwowie i 25 października z Jugosławją w Poznaniu. Ponadto toczą się pertraktacje z Austrją (mecz odbyłby się w Katowicach) i z Węgrami (urządzonoby spotkania w Krakowie).

Czy Knock-out może spowodować wstrząs mózgu?

a Knock-out'em nazywamy w boksie takie uderzenie w głowę lub szyję, które zwala przeciwnika na ziemię i odbiera mu przytomność na kilkanaście sekund, względnie czyni go niezdolnym do powstania na nogi, i kontynuowania walki. Przeciwnicy boksu twierdzili często, że sport ten jest połączony z niebezpieczeństwem życia, gdyż tak silne uderzenie w głowę spowodować

musi wstrząs mózgu.

Bardzo staranne badania wykazały jednak z całą pewnością, że twierdzenia takie pozbawione są podstawy. To, co dotychczas nazywano wstrząsem mózgu przy boksie nie jest nim, lecz jest tylko zjawiskiem znanem medycynie pod nazwą compresio cerebri, czyli pewnego rodzaju ucisku mózgu. Mocne uderzenie w głowę powoduje pewne ścieśnienie się czaszki, które znowu uniemożliwia na chwilę normalny

dopływ krwi do mózgu.

Dopóki czaszka samoczynnie nie wróci do pierwotnego, stanu, uderzony pozostaje w stanie lżejszego lub cięższego oszołomienia i jest zazwyczaj nieprzytomny. Zjawisko to znane było już Hipokratesowi i naogół nie stanowi ono żadnego niebezpieczeństwa dla zdrowia.

Knock-out mógłby doprowadzić do wstrząsu mózgowego tylko w tym przypadku, gdyby uderzenie spowodowało

załamanie czaszki

w jakiemś miejscu. To jednak nigdy prawie się nie zdarza przy boksie, gdyż rękawica bokserska tłumi ostrość uderzenia i rozkłada jego siłę na większą powierzchnię, wykluczając tem samem niebezpieczeństwo przebicia sklepienia czaszki.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski — Niedziela wiecz. Katarzyna. Poniedz.: popol. Ulica; wiecz. Artyści

Teatr Kameralny — Niedziela i poniedziałek wiecz..: Kort, sport i miłość.

Teatr Popularny — Niedziela i poniedziałek wiecz.: Piękna Holenderka.

Teatr w Sali Geyera — Niedziela i poniedz. popol. i wiecz.: Zmartwychwstanie.

Cyrk Staniewskich — Wielki program atrakcyj cyrkowych.

Dobry Wieczór — Tysiąc pięknych dziewczat.

Apollo — I. Największa ofiara kobiety — II. Twe czarne oczy.

Bajka — Poganin.

Casino — Serce na ulicy.

Czary — Tajemnica Ilmuzyny.

Capitol — Pieśniarz Paryża.

Grand Kino — Król Paryża.

Luna — Koniec świata.

Mimoza — Król żebraków.

Oświatowy — Dla dorosłych: Związek podlotków. Dla młodz.: 1001 przygód.

Palace — Pat i Patachon, jako strzelcy tyrolscy.

Przedwiośnie — Przeznaczenie.

Resursa — Kobieta, która grzechu pragnie.

Splendid — Marokko.

Spółdzielnia — I. Rozpętane żywioły. II. Tajemnica skrzynki pocztowej.

Zachęta — I. Miasto miljona poległych — II. Kobiety nie do małżeństwa.

* * *

Dziś teatry i kina nieczynne

—::—

Wschód słońca 5.06.
Zachód — 6.12.
Długość dnia 13.07.
Przybyło dnia 5.21.
Tydzień 14

Pożyteczna placówka.

Kto daje w podróży wygody,
Kto tłumi kół ciężkich stuk
Czyje tą krążą sleepingi?
Wagons — Lits — Cook.
Kto przestrzeń z Warszawy do Rzymu,
lub dalej zmniejszyć tak mógł,
Kto ziemię całą opasał?
Wagons — Lits — Cook.
Kto łączy tak pociąg z pociągiem,
że jechać możesz bez luk,
Kto chętnie hotele zamawia?
Wagons — Lits — Cook.
Świat to olbrzymia skorupa,
na niej tysiące mknie dróg.
Wszędzie cię szybko podwiozą
Wagons — Lits — Cook.
Koleją, okrętem, czy autem,
gdy trasy zataczasz swej łuk,
Jazdę ci mogą ułatwić
Wagons — Lits — Cook.
Nawet na łódzkie tramwaje,
czyś ich przyjaciel, czy wróg
Sprzedadzą ci bilet miesięczny
Wagons — Lits — Cook.
Gdzie tyle się ludzi przewija,
gdzie tupot ciągły trwa nóg,
Piotrkowska sześćdziesiąt i cztery —
Wagons — Lits — Cook.
Tam wita cię grzecznie czarodziej,
gdyś biura przekroczył już próg,
dyrektor pan Romanowski
z wagons — Lits — Cook.

—::—

20-lecie parafji św. Kazimierza.

Uroczystość jubileuszowa trwać będzie cały tydzień.

Dowiadujemy się o wielce podniosłej uroczystości, jaką święcić będzie rzym.-kat. parafja św. Kazimierza w Łodzi z okazji 20 lecia swego istnienia. Parafja erygowana została dekretem J. E. ks. arcybiskupa metropolity warszawskiego w dniu 11 kwietnia 1911 roku.

Wyłoniony komitet obchodu jubileuszowego z pośród wszystkich organizacyj wchodzących w skład parafjalnej akcji katolickiej przygotowywa cały szereg prac związanych z obchodem. Uroczystość jubileuszowa trwać będzie

cały tydzień

od dnia 12 do 19 kwietnia. Dotąd przewidziane są między innemi następując punkty programu:

1) Poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Mężczyzn Katolików.

2) Wydanie pamiątkowej jednodniówki.

3) Uroczystość otwarcia sezonu budowy nowego kościoła.

4) Wystawa parafjalna.

5) Wręczenie honorowych dyplomów odznaczenia osobom za wybitne zasługi położone dla dobra parafji w okresie jej 20-letniego istnienia.

6) Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. ks. prałata Jana Albrechta, senatora i pierwszego proboszcza parafji.

Radjo-kącik

Niedziela.

9.00 Nabożeństwo z Katowic. 11.58 Sygnał czasu, kom. meteorol., program na dzień bież., 12.15 -13.15 Matinee kameralne 16.00 Słuchowisko z Katowic 16.30 — 17.30 „Zygmunt August" słuchow.. 17.30 Koncert. 18.00 Słuchowisko dla młodzieży 18.30 — 20.00 Audycja świąteczna, 20.00 — 21.00 Koncert. 21.30 Kwadrans literacki, 21.45 — 23.00 Koncert.

Katowice niedziela.

9.00 Transmisja z katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach Nabożeństwo pontyfikalne celebruje J. E. ks. biskup śląski dr. St. Adamski. 11.58—12.15 Sygnał czasu kom. meteorol., program na dzień bież.. 12.15 — 13.15 Matinee kameralne. 14.40 — 15.00 Ks. B. Rosiński: „Na Zmartwychwstanie Pana" 15.00 — 16.00 Audycja rolnicza. 16.00 — 16.30 „A trzeciego dnia Chrystus zmartwychwstał" — słuchowisko G. Morcinka w wykl. art. T. P.. 16.30 — 17.30 „Zygmunt August", słuchowisko. 17.30 Koncert. 18.00 Słuchowisko dla młodzieży. 18.30 — 20.00 Audycja świąteczna 20.00 — 21.30 Koncert. 21.30 Kwadrans literacki. 21.45 — 23.00 Koncert.

Koenigswusterhausen, niedziela 1639 m.

9.00 Nabożeństwo i koncert religijny, 11.30 Muzyka relig. z Lipska. 12.30 Koncert Ork. Symf. 15.00 Koncert ork. mandolinistów. 16.00 „Cztery temperamenty" — zestawił Rene Christian. 16.50 Comedian Harmonistes śpiewają z udz. kapeli Steiner, 19.20 „Hintertreppe", muzyka Gronostay'a, 20.00 Koncert wiosenny. Następnie muzyka taneczna.

Poniedziałek.

10.15 Nabożeństwo z Poznania. 11.35 — Odczyt misyjny. 11.58 Sygnał czasu kom. meteorol. program na dzień bież. i repertuar teatrów i kin 12.15 — 14.00 Poranek z Filh. Warsz.. 15.20 Muzyka. 15.40 — 16.10 Program dla dzieci. 16.10 Odczyt z Katowic. 6.30 Płyty gramof., 16.40 Odczyt. 16.35 Płyty gramof., 17.10 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.25 Kwadrans literacki. 17.40 — 19.00 Koncert 19.00 — 19.25 Rozmaitości. 19.25 Feljeton. 19.40 — 20.00 Program na dzień nast.. kom. „Z przed stu lat". kom. sportowy łódzki. 20.00 — 23.00 Słuchowisko, feljeton i operetka 23.15 — 24.00 Kom. i muzyka taneczna.

Katowice, poniedziałek.

10.15 Nabożeństwo z Poznania, 11.35 Odczyt misyjny. 11.58 Sygnał czasu. kom. meteorol., program na dzień bież.. 12.15 — 14.00 Poranek z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 — 14.30 Odczyt roln. i muzyka. 14.30 Wł. Włosik: „Ogrodnik śląski". 14.50 — 15.00 Muzyka. 15.00 — 15.40 Odczyt i muzyka. 15.40 — 16.10 Program dla dzieci starszych i młodzieży 16.10 — 16.30 M. Gładysz: Wierguły (Pieniężnicy śląscy — poszukiwacze skarbów). 16.30 Intermezzo muzyczne. 16.40 Odczyt 16.55 Skrzynka pocztowa. 17.10 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.25 Kwadrans literacki. 17.40 — 19.00 Koncert, 19.00 „Bery i bojki śląskie". 19.25 Feljeton. 19.45 Rozmaitości. 20.00 Słuchowisko z Warszawy, 20.30 Feljeton. 20.45 Operetka. 23.15 — 23.30 Kom. meteor. kom. sportowe. 23.30 — 24.00 Muzyka taneczna.

Koenigswusterhausen, poniedziałek. 1634.9 m.

8.50 Nabożeństwo i muz. relig.. 11.00 Występ organisty prof. Waltera Fischera. 11.30 Werner Finck recytuje własne wiersze 12.00 Koncert. 14.00 Audycja dla młodzieży. 14.40 Wyst. skrzypka Stefana Frenkla. 15.05 Koncert solistów. — 15.30 „Listy miłosne" — przy mikr. Lola Landau i A. T. Wegner. 16.00 „Jako śpiewak i kapelmistrz filmu dźwiękowegi" — wesoły program muz., 17.00 Koncert ork. wojskowej. 19.00 Luetgert: „Znaczenie wiary w Zmartwychwstanie w życiu współczesnem" 19.30 Transm. ze Sztutgartu. 21.00 Koncert. Następnie muzyka taneczna.

—::::—

Wtorek.

11.58 Sygnał czasu 12.05 Muzyka z płyt gramofon.. 13.15 Program na dzień bież. i repert. teatrów i kin. 14.40 — 15.20 Odczyty dla maturzystów. 15.35 Chwilka lotnicza 15.50 Odczyt z Wilna 16.10 Kom. dla żeglugi 16.15 Kącik art. L. S. G.. 16.30 Płyty gramof.. 17.15 Odczyt 17.45 — 18.45 Koncert. 18.45 — 19.10 Rozmaitości. 19.10 Kom. Izby Przem.-Handl. i program na dzień następny 19.25 Płyty gramof. 19.35 Pras. dziennik radi. 19.50 Opera z płyt gramofon.. — 22.50 Kom. i muzyka taneczna.

Katowice, wtorek.

11.40 Przegląd prasy kraj. 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież.. 12.10 Koncert z płyt gramof.. 13.10 Kom. meteorol.. 13.20 Kom. gospodarczy. 14.40 — 15.20 Odczyty dla maturzystów 15.20 Komunikaty. 15.35 „Chwilka rolnicza". — 15.50 Odczyt z Wilna 16.10 Posłuchajcie dzieci, radja! 16.25 Koncert z płyt gramof.. 17.15 Odczyt 17.45 — 18.45 Koncert. 18.45 Codz. odcinek powieściowy. 19.00 Rozmaitości. 19.15 Olga Rogorowiczowa „Humor życia codziennego w nowelach Prusa" 19.35 Pras. dziennik radi. 19.50 Opera z płyt gramof.. 22.50 Kom. meteorol. program na dzień nast.. 23.00—24.00 Muzyka lekka taneczna.

Koenigswusterhausen wtorek. 1634.9 m.

12.00 — 12.55 Płyty gramof. 14.00 — 14.50 Płyty gramof. 14.50 — 15.30 Gazetka dziecięca 15.45 — 16.00 Program dla dzieci 16.30 — 17.30 Koncert. 17.30 — 17.55 Prof. Mersmann: Rozumienie nowej muzyki" 18.30 — 18.55 Prof. H. Lietzmann: „Początki chrystjanizmu" 19.00 — 19.25 Francuski dla początk.. 20.00 Transmisja z Berlina. Koncert popularny

SAMOCHÓD OLBRZYMIEGO MAJORA.

Komiczna scena na podwórzu fabryki.

Cała Anglja i Francja śmieje się z otyłego majora Slowby. który zamówił sobie we Francji automobil „na miarę".

Gdy limuzynę dostarczono pod adresem okazała się ona jeszcze...

za waska.

Major Slowby znany jest w Anglji z tuszy. Jego brzuszek. jak mówią żartobliwie. ukazuje się we drzwiach na kwadrans przed właścicielem. Ponieważ żaden normalny automobil nie mógł go pomieścić w Anglji, kazał sobie zrobić auto we Francji, gdyż wstydził się dać takie zamówienie w ojczyźnie, gdzie go wszyscy znają.

Major Slowby przy zamówieniu nadmienił. że chciałby tem autem odwieźć swoją córkę w dzień jej ślubu do kościoła. Na dwa dni przed ślubem limuzyna została dostarczona do Anglji.

Major Slowby wyszedł zadowolony na podwórze by obejrzeć pojazd. Dwóch służących pomagało mu wsiąść do auta ale ku rozpaczy majora okazało się, że

auto jest zaciasne.

Sytuacja była nader drażliwa, gdyż nawet dyskretni służący majora. rodowici Anglicy. którzy potrafią utrzymać wybuchy wesołego usposobienia na wodzy. nie mogli tym razem powstrzymać się aby nie wybuchnąć śmiechem — aż do łez.

Major Slowby rozgniewał się nie na żarty. Podał skargę do sądu na fabrykę francuską, że naraziła go na śmiech służby. Ze ślubem poradził sobie jednak tęgi major. Pojechał do kościoła w szerokim powozie. Rzecz naturalna. że niezapłacił fabryce za automobil. Ale i fabryka nie została w kropce. Zaskarżyła ona ze swej strony majora. że ze względów osobistych przysłał za małą miarę

dla automobilu.

Gdyby były podane rozmiary większe, zamówienie byłoby wykonane jak najskrupulatniej.

Gazety angielskie wspominając o majorze Slowby, piszą, że ma on dwa metry wysokości i „odpowiednią" tuszę. Nic dziwnego. że trudno jest na takiego olbrzyma skonstruować odpowiedni automobil.

„Tiger" na emeryturze.

Wielki pożeracz węgla.

W tych dniach zostanie zdemontowany angielski okręt wojenny „Tiger" Należy on do słynnej „kociej" eskadry Beatty'ego, a wybudowany w roku 1914 o pojemności 28.900 tonn. kosztował dwa i pół miljona funtów szterlingów czyli przeszło

90 miljonów złotych.

Na zasadzie londyńskiego porozumienia flotowego zastąpiony został przez zbudowanie w roku 1918 kolosa — o pojemności 41.200 tonn pod nazwą „Hood", opalany płynnem paliwem.

„Tiger" był w użyciu kolosalnie drogim okrętem gdyż tylko w części był opalany płynnem paliwem, głównie zaś węglem. którego przy pełnej swej szybkości zużywał 1.200 tonn czyli 120 normalnych wagonów na dobę.

Honor i duma nędzarza

Spowiedź na łożu śmierci.

Do szpitala miejskiego w Chicago zgłosił się niedawno jakiś nędzarz, podając się za Johna Williamsa, lat 55.

Stan jego zdrowia wymagał

natychmiastowej operacji,

która niestety nie powiodła się. Leżąc na łożu śmierci Williams prosił o zawezwanie do siebie niejakiego Johna B. Kinga, z którym przez dłuższą chwilę rozmawiał. Umierając, kazał zawiadomić o swej śmierci nowojorskiego adwokata — Ashleya.

Wówczas wyszło najaw, iż rzekomy „Williams" był w rzeczywistości adwokatem i nazywał się — Scott. Przed wojną Scott prowadził wspólnie z Ashleyem kancelarję adwokacką w Nowym Jorku i liczne interesy finansowe. Następnie przeniósł się do miasta Alban... szcząc się popularnością

miał dużą prakty...

i dorobił się większego mają...

Nagle w 1914 roku, będąc ... powodzenia, Scott, który liczył ... 41 lat i był człowiekiem żona... nął bez śladu.

Przypuszczano zbrodnię lub ... jemniczy nieszczęśliwy wypad... bójstwo nie brane było wcale ... gdyż Scott był pod każdym wz...

człowiekiem szczęśliwym

Po bezowocnych poszukiwa... znano go za nieżyjącego. I oto ... 17 latach wypłynął na powierz... krótko przed swoją śmiercią ... dzarz, korzystający z bezpłatn... miasta.

Jakiej tragedji domyślać się ... życiu tego człowieka, który do ... do zenitu życiowego powodzenia ... wszy się majątku i za żonę pośl... chaną kobietę — nagle bez ... domego powodu usunął się ... by w ciągu kilkunastu lat stoczyć ... dno nędzy? Jaki tajemniczy ... czności rozbił jego szczęście i ... życie? Gorące uczucie miłości ... wiści, czy może pospolite prze... pogarda dla siebie samego — ... wało mu decyzję usunięcia się ... wni?

Tajemnicę swego życia zabrał z sobą do grobu.

Odchodząc z tego świata ... tylko, że tego wymagał jego ho... ma.

Przestroga.



Jakaś ty szczęśliwa,
jakaś wniebowzięta,
ile jaj, zajączków,
dostałaś na święta!

Chociaż wiem, że będziesz
czyniła wymówki,
bacz, by ci zajączki
nie weszły do... główki.

Rom.

Cyniczna królowa piękności.

Czeka na nią wyspa straceńców.

Łamy dzienników paryskich przepełnione są opisami tragedji, której ofiarą jest królowa piękności, wybrana

przed trzema laty.

Wyróżnienia na konkursach budziły w dziewczętach wygórowane nadzieje, że stworzone są do życia w przepychu i próżniactwie, że nic niema wartościowszego nad ich gładką twarzyczkę i piękne linje.

Prasa paryska podaje wstrząsający w swej tragedji wypadek, którego bohaterką jest biedna pracownica Georgette Hodot, wybrana królową piękności Paryża przed trzema laty.

Po uroczystości wręczenia nagrody piękności panna Hodot poczęła otrzymywać świetne propozycje, które zapowiadały jej

wielką karjerę życiową.

Na propozycję jednego z dyrektorów „teatru nagości", zdecydowała się występować właśnie w takim nocnym przybytku podejrzanej sztuki.

Otoczyło ją wkrótce grono wielbicieli, z których niejeden prawdziwie się zakochał, ale panna Hodot, jak to zwykle bywa z kobietami, nie umiała wyróżnić wzajemnością najlepszego, lecz obdarzyła sercem

najpiękniejszego.

Młodzieniec ten był krymnalistą, który uwiódł ją i porzucił.

Panna Hodot postanowiła się zemścić. Zaczaiła się na ulicy i chciała go oblać witrjolejem. Gdy zamiar spełzł na niczem, sięgnęła do skuteczniejszego środka — rewolweru. W ubiegłym tygodniu zastrzeliła kochanka i oddała się w ręce policji.

Proces jej budzi w Paryżu olbrzymie zainteresowanie. Panna Hodot przyznaje bowiem publicznie, że może zawdzięczać swój los jedynie konkursowi piękności.

Aczkolwiek panna Hodot i dzisiaj jeszcze jest bardzo piękna, niemniej nie posiada ona sympatji publiczności, gdyż jej cyniczne zeznania wywołały niechęć do jej osoby.

Na mocy wyroku sądu przysięgłych była królowa piękności skazana została na 20 lat ciężkich robót w Cayennie.

Monogramy na... paznokciach

Nowe wybryki mody.

Różowanie paznogci staje się niemodne modne natomiast jest pokrywanie paznogci

artystycznemi malowidłami.

Tak twierdzi światek amerykańskich elegantek. Popyt wytwarza podaż, w Nowym Jorku powstał więc już salon. w którym te minjaturowe obrazki wykonywa się z niezmierną zręcznością. Paznogcie zostają najprzód lakierowane, a następnie na lakier nakłada się farbę. Ulubioną ozdobą są znaki muzyczne

na zielonem tle.

O takiej kobiecie można powiedzieć, że jest muzykalną. aż po czubki palców. Inne panie lakierują paznogcie na czarno, poczem na tem tle zostają wykonane minjaturowe krajobrazy. Miłośniczki brydża malują na paznogciach poszczególne karty. Inne znów eleganiki ozdabiają paznogcie swojemi monogramami.

Po rozbrojeniu...

NA HELGOLANDZIE.

Niedyskretna wizyta francuskiego dziennikarza.

Niezastosowanie się Niemców do warunków traktatu wersalskiego w ostatnich czasach wzbudziło czujność ogólną. Francuski korespondent tak podaje swoje wrażenia po zwiedzeniu Helgolandu.

„Co robicie z tą skalistą wyspą, samotną i daleką od waszego terytorjum — rzekły kiedyś Niemcy do Anglji. — Zaproponujemy wam zamianę. Mamy tam gdzieś — w Zanzibarze — wyspę urodzajną, wartości istotnej, z którą Helgoland nie wytrzymuje porównania. Ale Zanzibar jest daleko, nasza marynarka handlowa nie dorównywa waszej — więc, jeśli chcecie, zrobimy zamianę, dacie nam Helgoland, a my wzamian ofiarujemy wam naszą drobną posiadość w Afryce Południowej".

Anglja zastanowiła się nad tą propozycją, wmieszał się w sprawę podróżnik Petersen i Helgoland przeszedł w ręce niemieckie.

Działo się to w roku 1890 Poszczególne rodziny rybackie osiedliły się na wybrzeżu, w południowej części wyspy. Powoli, napływ ludności zwiększył się i wkrótce powstały tutaj

kąpiele morskie.

W północnej części wyspy morze zaczęło podmywać skały. Sprowadzono roje robotników, odpowiedniemi środkami technicznemi zabezpieczono skały. Utrwalono je solidnie. I długi czas były celem wycieczek stałych mieszkańców i gości kąpielowych, wdrapujących się tutaj mozolnie dla podziwiania krajobrazu.

Wkrótce jednak nastąpił czas, gdy ludności wzbroniono przenikać do północnej części wyspy. Krajowcom pozostawiono tylko jej południową część, na przestrzeni 10 hektarów w przybliżeniu. Pomimo to rozwój kąpieli morskich był stały.

W międzyczasie budowano tam

kazamaty i forty

dla armat większego kalibru. W nowowzniesionych koszarach ulokował się garnizon. Powstała forteca na skale i port wojenny. I teraz dopiero spostrzegła się Anglja, że Niemcy nie zrobili złego interesu na zamianie.

W okresie wojny Helgoland był bazą dla łodzi podwodnych. Floty aljantów nie mogły nigdy atakować tego portu na skale i okręty niemieckie były tutaj bezpieczniejsze niż gdzieindziej w wielkich portach morza Północnego lub Bałtyku.

Traktat pokojowy zastrzegł, żeby fortyfikacje i arsenał na Helgolandzie zostały zniesione. Państwo niemieckie oznajmiło w roku 1920, że to zostało wykonane.

* * *

„Latem pomiędzy Hamburg'em a Helgolandem stale kursują statki pasażerskie. Zimą zaś niewielkie okręty, podobne do yachtów, odchodzą z Hamburga na Helgoland tylko dwa razy w tygodniu — we wtorki i piątki.

Na statku „Adler" tego śnieżnego poranku marcowego, gdy wyjeżdżałem z Hamburga, było niewielu pasażerów. Załoga była liczniejsza. Płynęliśmy wdół Elby do Cuxhaven wśród śnieżnej zawiei. Powiedziano nam, że staniemy na Helgolandzie o 3-ej. Była już czwarta minut 30. gdy zatrzymaliśmy się na otwartem morzu wśród gęstej mgły. Ryk syreny z przystani oznajmił, że jesteśmy niedaleko Helgolandu.

Po wylądowaniu ujrzałem ładną miejscowość kąpielową podobną do Houlgate, ale nie zajmowała mnie. Zaciekawiło mnie jedynie, co stało się

z gigantycznemi pracami fortyfikacyjnemi

na północnej stronie wyspy, bowiem w drodze od Hamburga do Cuxhaven także zdążyłem już zauważyć, że marynarka handlowa niemiecka wróciła już do daw... kwitu.

Niedaleko przystani zwrócił ... wagę ciemny otwór — wejście ... średnicy półtora metra. W tunelu ... kolejowy. Ale naturalnie pod ... pienia widnieje napis: „Wejście ... ne". Pomimo to, nie widząc nikogo ... łem do tunelu. Na odległości ja... stu metrów ujrzałem mgliste św... dobne do półksiężyca za obłokami ... wyjścia tunelu. Dowiedziałem się ... że tunel ten służył w czasie wojny ... wożenia w górę pocisków i czy... ustawionych w kazamatach na p... południu wyspy.

Po wydostaniu się na otwart... trze zauważyłem, że szyny, należ... bione w cemencie, ciągnęły się da... runku północnym. Zaintrygowany ... łem ich śladem. Rzecz ciekawa: ... doskonale utrzymany. Długie wst... lowe są gładkie, bez rys, podkłady ... rządku. Przeszedłem około 800 m ... gdzie tor skręca na lewo, ze znaczn... kiem. I wkrótce znalazłem się w ... dzaju dość szerokich okopów

ze ścianami z żelazobetonu

Nie wyglądało to na rzecz nową, ... miast doskonale utrzymaną.

Wkrótce znalazłem się u wejścia ... ...ch z dwóch kazamat, które daw... niły armaty 305 mm. Zdawało mi s... ktoś idzie na moje spotkanie, bowiem ... szałem odgłos kroków. Okazało się ... że było to tylko echo moich wła... nych drzwi. Byłoby daremnem ... ków. Ujrzałem dwoje wielkich ... starać się je otworzyć. Były ... glowane i wydawało mi się ... mogły napotkać tanku.

Wróciłem znowrotem odbyta ... przy silnej wichurze, która rozpęt... jak huragan

Z obu stron toru widniały ... jasne plamy, wskazujące dawniejsze ... stawienie baterji. Załatwiono się ... czeniem tych miejsc cementem ... puje się na nie, odgłos jest głuch... wiele trzebaby pracy, aby ukazały się ... niejsze platformy

armaty zaczęły działać

we wszystkich kierunkach.

Na południu wyspy, wpobliżu ... wyjścia mej przechadzki inne kaz... są w tymże stanie, co siostrzyca ich ... nocy. Te same drzwi zaryglowane ... mi sztabami i nieprzystępne. Mogą ... zapewniać — ile chcą — że we... wszystko zostało zdemolowane. W... przekonać się o tem naocznie..."

TRANZAKCJA.



Pani: — Czy kupi pan spodnie ... męża-nieboszczyka?

Handlarz: — Tak, ale i one ... wie nie żyją.

Redaktor naczelny Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.